

Na całość – Pod Budą

Piąta rano zabawa skończona,
Różowieje już niebo na wschodzie
Jakim słowem przywita mnie żona?
Bardziej święta, niż proboszcz dobrodziej
Głowa ciężka, leciutkie kieszenie
I w łazience unika się lustra,
Bo najtrudniej z obitym sumieniem
Razem z sobą doczekać do jutra
A jutro znów idziemy na całość!
Za to wszystko co się dawno nie udało,
Za dziewczyny, które kiedyś nas nie chciały,
Za marzenia, które w chmurach się rozwiały,
Za kolegów, których jeszcze paru nam zostało
A jutro znów idziemy na całość!
Miasto będzie patrzeć twarzą oniemiałą,
Bo kto widział żeby z nocą się nie liczyć?
Na dwa głosy nagle śpiewać no ulicy,
Że w tym życiu to nam jakoś życia ciągle mało
Ciągle mało
Tak mijają miesiące i kraje
Coraz mądrzej gadają dokoła,
A my starym złączeni zwyczajem
Nasze wojny toczymy przy stołach,
A nad ranem, gdy boje skończone
Wstaje słońce, jak zwykle z ochotą
W błogi spokój otulą nas żony
I pozwolą zwyczajnie odpocząć
Bo jutro znów idziemy na całość!
Za to wszystko co się dawno nie udało,
Za dziewczyny, które kiedyś nas nie chciały,
Za marzenia, które w chmurach się rozwiały,
Za kolegów, których jeszcze paru nam zostało
A jutro znów idziemy na całość!
Miasto będzie patrzeć twarzą oniemiałą
Bo kto widział żeby z nocą się nie liczyć?
Na dwa głosy nagle śpiewać no ulicy,

Że w tym życiu to nam jakoś życia ciągle mało
Ciągle mało, mało, życia mało Tak mało, mało



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych